Historie z projektów PBU 32. Bez słów proszą o pomoc

Gdy wybuchła wojna w Ukrainie, życie milionów Ukraińców zmieniło się diametralnie. Polska była pierwszym krajem, który wyciągnął pomocną dłoń. Jednocześnie jesteśmy świadkami wspaniałych przykładów solidarności i współpracy między tymi dwoma sąsiadującymi ze sobą krajami. To prawda, że trudne czasy są próbą charakterów. Dzięki silnym więziom nawiązanym podczas realizacji wspólnych projektów, ukraińskie i polskie instytucje mogą dziś nieść pomoc tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Infrastruktura i sprzęt, będące efektami projektów, są obecnie wykorzystywane w sposób, którego wcześniej nie można było przewidzieć, ale cel – służenie potrzebom ludzi – pozostaje niezmienny. Chcemy podzielić się z Wami historiami ukraińsko-polskiej przyjaźni i współpracy w czasie wojny.

Image not found or type unknown

Tym razem chcielibyśmy podzielić się kilkoma historiami zamiast jednej.

Pierwsza to historia Umki, białego retrievera, który wraz ze swoimi właścicielami ukrywał się przed ostrzałem w piwnicy w Charkowie i właściciele musieli wysłać go w bezpieczne miejsce na Zakarpaciu. Pies trafił do schroniska i był tak przestraszony, że przez półtora miesiąca przebywał na kwarantannie, odmawiał wyjścia na spacer, dopóki nie zaprzyjaźnił się z innym psem. Przebywał tam 98 dni, co było najdłuższym z pobytów w schronisku.

Druga jest opowieścią o starszej pani, która musiała uciekać z Kijowa wraz ze swoim terrierem Yorkshire o imieniu Jorik. Kobieta została umieszczona w domu starców, gdzie nie wolno było trzymać zwierząt domowych, więc pies musiał trafić do schroniska. Każdego dnia przychodziła do swojego przyjaciela i zajmowała się nim - wyprowadzała go na spacer, myła mu zęby, rozmawiała z nim.

Jest też historia Richie’go – starego owczarka niemieckiego i Szery – malamuta, których właściciele nie mogli znaleźć schronienia w pierwszych dniach wojny. Nikt nie chciał wynająć swojej nieruchomości komuś z tak ogromnymi psami. Rodzina musiała spać w swoim samochodzie, dopóki Richie i Szera nie zostali umieszczeni w schronisku, gdzie spędzili prawie dwa miesiące.

To również opowieść o trzech kobietach, które w wyniku wojny straciły dom, ale w nowym miejscu, miasteczku w zachodniej Ukrainie, znalazły siłę, by zdobyć nowe umiejętności i służą szlachetnej sprawie, pomagając porzuconym zwierzętom w centrum pomocy dla zwierząt.

Jest to też historia hiszpańskich wolontariuszy, którzy przygarnęli na Ukrainie 46 psów, niektóre z nich w złym stanie. W drodze do domu zostali ciepło powitani przez swoich ukraińskich kolegów w małym transgranicznym mieście - Wynohradiwie. Zostali tam na trzy dni, by odpocząć i zapewnić psom niezbędną pomoc weterynaryjną. Przygotowano im też dokumenty do przekroczenia granicy.

To także historia pewnej Niemki, która od wielu lat ratuje bezdomne psy z Węgier i Serbii, a w czasie wojny zaczęła pomagać również czworonogom z Ukrainy. Do centrum pomocy dla zwierząt w Wynohradiwie przywiozła prawie 3 tony suchej karmy i wywiozła 25 psów do adopcji w krajach północnej i zachodniej Europy.

Takich historii jest zresztą znacznie więcej, a wszystkie one składają się na jedną wielką opowieść – historię wspólnego polsko-ukraińskiego projektu CBC4animals, który został stworzony i zrealizowany przez ludzi, dla których opieka nad zwierzętami to nie tylko praca, ale życiowa misja. W Rzeszowie projekt polegał na rozbudowie istniejącego już 25 lat schroniska dla zwierząt. Natomiast w Wynohradiwie wszystko zaczęło się niemal od zera – małe schronisko przekształciło się w nowoczesne centrum kontroli zwierząt. W tym mieście to był zupełnie nowy pomysł, a fakt, że pieniądze zostaną wydane na rzecz psów, a nie ludzi, wywołał nawet pewne społeczne niezadowolenie. Ale bardzo szybko, dzięki oddanej pracy zespołu projektowego, w Wynohradiwie powstało centrum dla zwierząt, które pod względem zaawansowania technologicznego nie ma sobie równych nie tylko na Ukrainie, ale i w wielu krajach Europy wschodniej. Pracownicy centrum wykonywali szczepienia, sterylizacje, badania, udzielali pomocy medycznej, schronienia, organizowali adopcje i prowadzili zajęcia edukacyjne.

Możemy powiedzieć, że udało nam się zmienić sytuację bezdomnych zwierząt w naszym mieście. W ramach projektu wykonaliśmy 100 bezpłatnych sterylizacji, a po otwarciu Centrum wykonujemy 200 sterylizacji rocznie, co doprowadziło do zmniejszenia liczby bezpańskich psów. Ale najważniejsze jest to, że zmienili się sami ludzie, ich sposób myślenia, traktowania zwierząt. Teraz, jeśli zdarzy się Państwu zobaczyć na naszych ulicach kilka bezpańskich psów - są to wesołe, nieagresywne, dobrze odżywione zwierzęta... Tak, w naszym mieście jest najwięcej dobrze odżywionych bezpańskich czworonogów! Jednak większość znajduje nowy dom. Przykładowo w 2021 roku na 353 psy 221 zostało adoptowanych, a kolejne 53 wróciły do swoich opiekunów. To sprawia, że wskaźnik adopcji jest na poziomie 77%. W 2022 roku wyniki byłyby jeszcze lepsze, ale wraz z wojną wszystko się zmieniło... - mówi Artur Sherehi, koordynator projektu.

Centrum w Wynohradiwie obsługuje 350 zwierząt rocznie, ale tylko w ciągu ostatnich 6 miesięcy leczeniem objęto ponad 300 zwierząt. Były to psy tzw. wewnętrznych uchodźców, które przebywają tam przejściowo, dopóki ich właściciele nie znajdą stałego zamieszkania, ponieważ w miejscu tymczasowego zakwaterowania dla uchodźców zwykle nie można trzymać zwierząt domowych. Czasami też lokalni mieszkańcy wyjeżdżali za granicę i nie mogli zabrać ze sobą swoich podopiecznych. Zamiast planowanych 50 psów, w Ośrodku mieszka jednorazowo około 120-230 zwierząt. Pracy jest dużo, wzrosło też zapotrzebowanie na karmę i leki.

Kiedy wybuchła wojna, zdecydowaliśmy, że przysłużymy się najlepiej, jeśli zrobimy to, co najlepiej potrafimy. Przeprowadziliśmy szczepienia, zrobiliśmy czipowanie i wszystko, co niezbędne do transportu zwierząt za granicę, leczyliśmy je, udzielaliśmy im tymczasowego

schronienia, pomagaliśmy w transporcie. Zaprosiliśmy nawet rodziców i dzieci do zabaw ze szczeniakami, żeby mogli oderwać się od wojny. Wydłużyły się nasze godziny pracy, musieliśmy zatrudnić nowych pracowników- mówi Artur.

Na szczęście w tej trudnej sytuacji Centrum w Wynohradiwie nie było zdane samo na siebie, bo współpraca partnerów projektu nie zakończyła się wraz z zakończeniem przedsięwzięcia. Rzeszowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt wsparło zwierzaki karmą i lekami. Przekazali również za darmo 250 czipów, które były niezbędne ukraińskim psom do podróży za granicę. Ponadto 10 czworonogów zostało zabranych do schroniska *Kundelek* w Rzeszowie do dalszej adopcji.

Stopniowo pomoc zaczęła napływać od organizacji i filantropów z różnych krajów świata. W dużej mierze stało się to dzięki uchodźcom z innych miast na Ukrainie, którzy otrzymali tu pomoc.

... Wojna spowodowała tragedię milionów Ukraińców, zrujnowała ich życie, którego częścią były zwierzęta. Dla psa właściciel jest całym światem. Ale co, jeśli właściciele zginęli podczas ostrzału? Albo wcisnęli się do pociągu ewakuacyjnego w ostatniej chwili ratując swoje dzieci? Zostawili psa w transporterze na dworcu, bo nie wiedzieli, czy zostanie wpuszczony do nowego domu w Europie? Pies patrzy na ten szalony świat oczami pełnymi przerażenia, ucieka na odgłosy wystrzałów, miesiącami czeka na swoich właścicieli w pobliżu opuszczonego domu. Ale w tych ponurych czasach wyraźnie widać świetliste postacie. Ludzi, którzy mimo wszystko dbają o słabszych, o tych, którzy nie potrafią prosić o pomoc słowami. I niesamowite jest, że dobry uczynek pociąga za sobą kolejne, a łańcuch dobrych uczynków nigdy się nie kończy.

Więcej o projekcie "CBC4animals" można dowiedzieć się tutaj.